

Psychiczne oddziaływanie negatywności

Wykład no. 202 | 16 czerwca, 1972

Pozdrowienia i błogosławieństwa dla każdego z moich ukochanych przyjaciół. Moc miłości i siła prawdy będą rozwijać się w was na zawsze, w miarę jak będziecie wzrastać na swojej drodze.

Przed wszystkim chciałbym wam powiedzieć, że większość z was nauczyła się być świadomym i dopuszczać do siebie wiele negatywnych uczuć. Do tej pory nie potrafimy nawet dostrzec znaczenia tego postępu. To bardzo ważne, czy jesteście świadomi swoich negatywnych intencji, czy też na oślep, działacie, a w konsekwencji cierpicie z powodu szczególnego rodzaju dezorientacji, która boli bardziej niż ból fizyczny. Korzyść z tej nowej świadomości jest równie wielka dla was, jak i dla innych. W tym wykładzie chciałbym wam pokazać, co oznacza nieświadoma interakcja psychiczna między wami a innymi w kontekście utraty miłości i bólu winy, o którym mówiłem w ostatnim wykładzie.

Kiedy jesteście tylko mgliście świadomi swoich negatywnych zachowań, słabo wyczuwacie krzywdę, jaką wyrządzają one innym, jesteście uwikłani w walkę z winą, samousprawiedliwianiem się, bezradnością, odrzuceniem i zwątpieniem w siebie. Nie możecie nic poradzić na to, że wplątujecie innych, z ich własnymi nieświadomymi konfliktami, w swoją negatywność. Wiążecie ich w walce podobnej do tej, którą właśnie opisałem.

Wielu z was zaczęło już dostrzegać, że wypierając się swoich negatywnych uczuć, popełnacie podwójną winę. Po pierwsze, jest to wina za negatywne nastawienie, o którym mowa. Możemy to nazwać winą pierwotną. Następnie jesteście zaangażowani w winę za zaprzeczanie temu negatywnemu nastawieniu, którą możemy nazwać winą wtórną. Gdyby przyznać się do winy pierwotnej i naprawdę zaakceptować jej konsekwencje, przestałaby ona być winą. Ale wina wtórna musi ciążyć na duszy każdego człowieka. Jest to ciężar, który pochłania wiele życiowej energii. Zaprzeczanie zawsze wiąże się z wewnętrznymi lub zewnętrznymi szkodliwymi czynami wobec innych i dlatego można je naprawdę nazwać grzechem, ponieważ karzesz innych za swoje własne błędy, za własne negatywne intencje, brak miłości, nieprawdziwość, złośliwość i niesprawiedliwe żądania.

Jeśli na przykład jesteście świadomi, że nie chcecie kochać i nie udajecie, że jest inaczej, to jest to wasza odpowiedzialność. Jeśli zdajecie sobie sprawę, że płaciec wysoką cenę za egzystencję bez miłości, ale dacie sobie z tym spokój, to przynajmniej nie wpędzicie innych w poczucie winy za to, że nie kochacie. Oczywiście będziecie samotni, ale dokonaliście wyboru; wiecie o tym i płaciec za to cenę. Ukrywacie przed światem swoją wspaniałą zdolności do kochania i w tym sensie ponosicie porażkę.

Ale kiedy obwiniacie innych za swój brak miłości, nawet jeśli używacie ich prawdziwych braków jako wymówki, kiedy karzecie ich za skutki własnej niemiłej postawy i stwarzacie przypadki, by usprawiedliwić własne powstrzymywanie się, wtedy naprawdę grzeszycie, moi przyjaciele.

Proces ten jest najbardziej powszechny, a jednocześnie tak subtelny, że tylko osoby, które posiadają znaczną samoświadomości, mogą zacząć dostrzegać go u siebie, a zatem i u innych. Jest to postawa pierwotna. Występuje w różnych odmianach i w różnym stopniu intensywności. Odmowa miłości, gdy się do niej nie przyznaje, często przejawia się w następującej postawie: "Ja nie chcę ci nic dać - kimkolwiek jesteś - ale żądam, żebyś dał mi wszystko. wszystko. Jeśli tego nie zrobisz, ukarzę cię". Taka postawa jest bardzo typowa. Im bardziej ukryta i im mniej świadomie wyrażana, tym bardziej podstępny będzie jej wpływ na siebie i innych. Zawsze stosunkowo łatwo jest zaprzeczać, racjonalizować, zniekształcać, ukrywać lub używać półprawd, aby usprawiedliwić taką postawę.

Ostatnio kilku moich znajomych uświadomiło sobie tę postawę i potrafiło się do niej przyznać nie tylko przed sobą, ale także swoim przyjaciółom. Kiedy to się dzieje, napływ zdrowia, czystego, świeżego powietrza prawdy psychicznej, jest natychmiastowy. Jest to rezultat uwolnienia się od wtórnego poczucia winy. Im bardziej ujawniacie każdy szczegół rozbieżności między waszymi żądaniami, waszymi własnymi niepomysłnymi intencjami a karą, którą wymierzacie, gdy wasze żądania nie są spełniane, tym bardziej oczyszczacie się z winy. Im wyraźniej widzicie niedorzeczną niesprawiedliwość tego, czego żądacie, w porównaniu z tym, co dajecie, im inaczej chcecie być traktowani niż wy traktujecie innych i jak wybieracie karę - zawsze tak, by nie można było was złapać, by nie można było was pociągnąć do odpowiedzialności - tym szybciej uwolnicie się od ciężaru, który powoduje depresję, niepokój, zmartwienia, poczucie beznadziei, a często także choroby fizyczne i frustrację materialną.

Jednym z najpopularniejszych sposobów karania innych za to, że nie reagują z miłością na waszą niechęć do dawania jest uczynienie ich winnymi; budowanie sprawy w taki sposób, by wydawało się, że to oni są przyczyną waszego nieszczęścia. Przekonujecie się o tym dość skutecznie, ponieważ

chcecie widzieć tylko skutek swojego wstrzymywania się i złośliwego, a może tchórzliwego nieudzielania pomocy. Postanawiacie ignorować fakt, że inni nie mogą reagować tak, jak byście chcieli, kiedy wasza własna psychika jest wciąż przesiąknięta tym negatywnym, nie-dającym nastawieniem do życia.

Wasze negatywne nastawienie mówi: "Będę zaprzeczał prawdzie i obwinał cię za to, że nie dałeś mi wszystkiego i nie pozwalasz mi uciec od moich jednostronnych żądań. A jeśli odważysz się na to zareagować, ukarzę cię nienawidząc cię i obwiniając jeszcze bardziej". Ci, którzy są na początku swojej drogi, lub którzy bardzo mocno inwestują w swój wyidealizowany obraz siebie, w którym nie ma miejsca na tę prawdę, pomyślą najpierw, że to zupełnie niemożliwe, aby oni również mogli przyjąć taką postawę. Najlepszą miarą tego, czy i w jakim stopniu taka postawa istnieje, jest sprawdzenie swojego umysłu i emocji. Jeśli czujecie się dobrze w kontaktach z innymi, nie odczuwacie niepokoju, rozwijacie swoje życie w radosny sposób i jeśli traktujecie sporadyczne trudności jako sensowne kamienie milowe, to znaczy, że już w znacznym stopniu przewyżczyliście tę trującą postawę. Ale ty też musieliście ją mieć i musieliście się z nią zmierzyć w sposób zgodny z prawdą. Na początku nikt nie jest od niej całkowicie wolny. Jeśli nie znaleźliście takiej postawy, musicie przewyżczyć swoją dumę, przemyśleć swoje udawanie i tchórzostwo.

Kiedy przyznajecie się do swoich negatywnych intencji, dokonujecie najbardziej podstawowego aktu miłości. W chwili, gdy przyznajecie się do tego, co robicie, dokonujecie aktu miłości, moi przyjaciele, czy o tym wiecie, czy nie. Jeśli nie przyznacie się do swoich negatywnych intencji, możecie dać wiele, ale nigdy to, co naprawdę się liczy. Możecie dawać rzeczy, pieniądze, dobre uczynki, a nawet czułość i troskę, ale są to puste prezenty, jeśli nie uwolnicie drugiej osoby poprzez szczere przyznanie się do swoich negatywnych intencji.

Poczucie winy spowodowane niesprawiedliwymi żądaniami, złośliwością, powstrzymywaniem się od miłości oraz potęgowane poczuciem winy z powodu karania innych za swoje nieszczęście, musi osłabiać waszą siłę i wasze wyrażanie siebie. To czyni was naprawdę słabymi. Jak możecie, tak długo jak trwacie w tym nastawieniu, kiedykolwiek mieć wiarę w siebie, wierzyć w swoją godność wolnej istoty ludzkiej? Możecie próbować różnych sztucznych sposobów, aby zaszczerpić w sobie wiarę w siebie, ale to nigdy nie zadziała, jeśli nie stawicie czoła wtórnej winie i nie zrezygnujecie z niej, przyznając się do niej. Wtedy możecie nawet pozostać, jeśli tak zdecydujecie, z winą pierwotną - winą za to, że nie chcecie kochać, ale przynajmniej przyjęliście za to odpowiedzialność.

Widzicie, moi przyjaciele, ten świat jest pełen dwoistości. Tak wiele nieporozumień jest spowodowanych istnieniem alternatyw a omawiany temat jest szczególnie podatny na takie zamieszanie. Ludzkość jest sparaliżowana koncepcją, że albo należy winić siebie - za cokolwiek by to nie było - albo drugą osobę. Albo wy jesteście zli i nie macz racji, albo ten drugi. Stwarza to poważny kłopot, uniemożliwiając bycie w prawdzie. Jeśli wy się mylicie, a druga osoba jest bez winy, czujecie, że w tej sytuacji coś jest nie w porządku. Czujecie też, że spoczywa na was nadmierna odpowiedzialność. Jeśli to wy ponosicie wyłączny ciężar winy, z pewnością spodziewa się ostracyzmu. To założenie jest ciężarem nie do zniesienia; jest nieprawdziwe i nie pozwala na jasność. Sprawia, że człowiek czuje się jeszcze bardziej gorszy i niekochany. Wasze nieszczęście wydaje się sprawiedliwą karą, a nie wyborem, który możecie zmienić, kiedy tylko zechcecie. Przyjmując na siebie wyłączną winę, dajecie niejako przyzwolenie innym, by potajemnie realizowali swoje negatywne zamiary.

Albo odwrotnie, jeśli musicie być całkowicie usprawiedliwieni, aby wytłumaczyć swoje zachowanie, wtedy również stawiacie się w trudnej sytuacji: znów czujecie, że coś jest nie tak; wiecie, że robienie z drugiej osoby kogoś złego również nie odpowiada prawdzie. Jeśli będziecie musieli chronić to udawanie, które może wydawać się pożądane, aby oczyścić się z winy, staniecie się niespokojni, przestraszeni, zagrożeni przebicciem się przez swoje mechanizmy obronne - więc nie możecie sobie pozwolić na bycie zrelaksowanym, naturalnym i bliskość z innymi. Wasza wiara w swoją "niewinność" uniemożliwia intymność. Ponownie, nie możecie czuć się dobrze.

Większość ludzi nadal nie jest w stanie doświadczyć, jak ich zniekształcenia i negatywność bezpośrednio wpływa, wzmacnia i zahacza o zniekształcenia i negatywności innych. Są oni nadal zbyt zaangażowani w dualistyczną walkę, broniąc swojego iluzorycznego obrazu siebie. Dlatego są ślepi na psychiczną rzeczywistość ciągłych interakcji między sobą a innymi. Postawa "albo ja jestem zły, albo inni są źli" powoduje dezorientację, poczucie winy i zwątpienie w siebie.

Między psychiką a psychiką zachodzi następująca interakcja. Przypuśćmy, że wewnętrznie powiecie: "Ukarzę cię za niespełnienie moich nienasyconych żądań. Nie będę cię kochał ani nic ci nie dam. Ukazę cię, czyniąc cię winnym, a jeśli będziesz czegoś ode mnie chciał, nie dam ci tego. Najskuteczniej karzę cię, czyniąc siebie ofiarą, abyś nie mógł mnie obwiniać ani złapać". Załóżmy, że druga osoba wewnętrznie zmaga się z rezygnacją z podobnej obrony. Jej opór mówi: "Nie możesz z tego zrezygnować. Inni chcą cię zranić, uczynić ofiarą, wykorzystać. Jeśli otworzysz swoje serce na miłość, w zamian otrzymasz jedynie odrzucenie, niesprawiedliwość i nienawiść. To się nie opłaca. Lepiej pozostać zamkniętym". Wyobraźcie sobie, jak wasza samooskarżająca postawa wzmocni

irracjonalny opór drugiej osoby przed otwarciem się, byciem wrażliwym i kochającym. Przestraszona część, która jest nastawiona na "ochronną" negatywność i powstrzymywanie się, zostanie znacznie cofnięta w tej walce za każdym razem, gdy napotka taką negatywną intencję. Ta kara często przybiera formę ostrych oskarżeń, które szkalują charakter drugiej osoby. Być może nigdy nie myśleliście o tym ten sposób, ale jeśli przyjrzyście się bliżej, zobaczycie, że to właśnie do tego się sprowadza. A może nawet chcecie wykorzystywać prawdziwe wady innych jako wymówki, aby ukarać ich za to, że nie spełniają waszych wymagań i za to, że nie akceptują umowy, w której oni dają z siebie wszystko, a ty niewiele lub nic. Na innych poziomach sprawa może wyglądać zupełnie inaczej.

Nieświadoma interakcja w tym obszarze umacnia i uzasadnia przekonanie, że negatywność jest obroną konieczną. Patrząc z tego wąskiego punktu widzenia, stanowisko to wydaje się słuszne. Kiedy więc realizujecie swoją negatywną intencjonalność, jesteście również odpowiedzialni za innych. Jedną z pozornie paradoksalnych prawd rzeczywistości duchowej jest to, że jesteście odpowiedzialni za siebie i jesteście odpowiedzialni za innych, każdy w inny sposób. Z tego samego powodu negatywne intencje innych osób ranią was i przeszkadzają wam, a oni są odpowiedzialni za to, że wam to robią. Jednak nie mogliby odnieść sukcesu, gdybyście nie trzymali się wytrwale swojej własnej. W tym sensie odpowiedzialność jest wasza. Każdy ma do wyboru: albo wykorzystać złe intencje drugiej osoby jako wymówkę, by trwać w swoich własnych lub poszukać nowego sposobu reagowania na życie. Dlatego prawdą jest również, że jesteście wyłącznie odpowiedzialni za siebie, a inni są wyłącznie odpowiedzialni za siebie i że, każdy jest odpowiedzialny za drugiego człowieka.

Ponieważ ostatecznie nie ma podziału na "ja" i "inny", obie te rzeczy muszą być prawdziwe. Wy jesteście innymi, a inni są wami. Oddzielenie jest tak samo złudne jak dualizm "albo/albo". Nie jest tak, że ty jesteście odpowiedzialni za siebie lub za innych, ani że inni są odpowiedzialni za siebie lub za was. Nie ma żadnego "albo-albo": wszystko jest jednym.

Dlatego też, gdy zakończycie stary schemat obwiniania innych, aby usprawiedliwić swoją niesprawiedliwość i swoje żądania, nie tylko uwalniamy się z tego okropnego podwójnego wiązania, ale także pomagacie uwolnić się drugiej osobie. Oczywiście, inni nie powinni być zależni od was; muszą sami o siebie zadbać i znaleźć swoje własne zbawienie. Możecie powiedzieć: "Inni nie powinni polegać na moim przewyciężeniu moich negatywnych cech i problemów, aby oni mogli przewyciężyć swoje". I macie zarówno rację, jak i nie macie jej. Macie rację, że jest to rzeczywiście odpowiedzialność innych

i że mogą to zrobić bez względu na to, co wy robicie, pod warunkiem, że naprawdę tego chcą. Ich wysiłek, ich inwestycje i zaangażowanie w siebie decydują o wyniku, niezależnie od tego, co robią inni, w tym wy. Ale wy również mylicie się, nie dostrzegając, że poprzez swój akt prawdy, który jest aktem miłości, pomagacie innym uwolnić się od ich uwikłań. Kiedy jasno określacie, na czym polega wasza negatywna rola, usuwacie wiele nieporozumień i wątpliwości, dzięki czemu powstaje prawdziwy obraz tego, gdzie i w jakim stopniu każda ze stron przyczynia się do negatywnego zaangażowania i interakcji psychicznej. Ma to niezwykle wyzwalający efekt.

Są takie fazy w rozwoju człowieka, w których wyjście z systemu obrony negatywnej i z przekonania o konieczności tej obrony jest prawie niemożliwe, chyba że jedna z osób, z którymi dana osoba jest uwikłana, uwolni ją od zarzutów, przyznając się do własnej negatywnej intencjonalności, destrukcyjnej postawy, nieuczciwości i podłości. Wyobraźcie sobie, jak byście się czuli, gdyby ktoś bliski, kto sprawił wam ból, wskazując na wasze prawdziwe i fałszywe winy, a jednocześnie wprowadził was w zakłopotanie, zaprzeczając swoim winom, nagle powiedział do was: "Uświadomiłem sobie, że nie chcę dawać ci miłości. Chcę od ciebie wymagać, a potem obwiniać cię, oskarżać i karać, gdy nie spełniasz moich żądań. Nie pozwalam ci jednak czuć się zranionym, bo choć chcę cię zranić, nie chcę, byś czuł się winny z powodu swojej krzywdy". Wyobraźcie sobie, jak to was uwolni! Jak takie przyznanie się może nagle wyjaśnić wiele nieporozumień! Jest mało prawdopodobne, że na ten akt miłości zareagujecie zadufaniem w sobie i odgrywaniem roli niewinnego, który zawsze o tym wiedział, a teraz został uznany za niewinną ofiarę.

Jeśli przyznacie się do podobnych niesprawiedliwych żądań, do tchórzostwa w wyrażaniu uczuć i do negatywnej intencjonalności, może to być rzeczywiście bolesne dla waszej dumy, ale naprawdę dla niczego innego! Drugi, który to słyszy, otrzymał w tym momencie dar miłości od was, nawet jeśli wy nadal nie chcecie kochać swoim sercem, swoimi uczuciami, swoją wewnętrzną istotą. Ale zaczęliście kochać poprzez bycie prawdomównym.

Uwalniając innych od fałszywej winy, którą ich obarczaliście, aby ukryć swoją pozwalacie im spojrzeć na swoją prawdziwą winę bez samozniszczenia i bez tej bolesnej wewnętrznej walki, w której wzajemne winy i oskarżenia są pomieszane. Uwolnienie i wyjaśnienie często prowadzą do rozwiązania najgłębszych problemów. To tak, jakby osobowość potrzebowała tej "zewnętrznej" łaski, tej pomocnej dłoni. Nieuczciwe obarczanie winą innych sprawia bowiem, że ich prawdziwe samo-odkrycie jest prawie niemożliwe; sugeruje, że jeśli przyznają się do winy, to słusznie oskarżacie ich o bycie złymi i o to, że są przyczyną waszego nieszczęścia. W ten sposób

ludzie są uwikłani w zaprzeczanie, odrzucanie winy, walce albo-albo, dezorientacji i negatywnych interakcjach. Ktoś musi zacząć rozluźniać to uwikłanie i rozplątać węzły.

Negatywna intencjonalność to obrona. Wynika ona z wrodzonego przekonania, że światu nie można ufać, a jedynym sposobem, w jaki jaźń może się obronić, jest bycie tak podłym, jak świat powinien być - lub jeszcze bardziej. Kiedy przyznajecie się do złej woli, pomagacie innym zacząć ufać w przyzwoitość świata i ludzi. Możecie wtedy zacząć się zastanawiać: "Może to jednak nie jest takie niebezpieczne? Może nie jestem sam w swoim ukrytym wstydzie i poczuciu winy. Może mogę się uwolnić. Może ja też mogę przyznać się do tych uczuć bez obarczania się wyłączną odpowiedzialnością". Jakaż to będzie różnica w waszym nastawieniu do życia, w waszej duchowej pozycji jako istoty ludzkiej!

Wasz system energetyczny musi zacząć się zmieniać. Kiedy wszyscy będziecie pracować razem w ten uczciwy sposób, miłość nie jest rozkazem wydawanym przez wolę i umysł; nie jest abstrakcją; nie jest wzruszeniem ani sentymentalnym gestem. Jest energiczna, asertywna i wolna. Szczerość jest najbardziej potrzebną i najrzadszą formą miłości wśród istot ludzkich. Bez szczerości zawsze pozostanie złudzenie, że jest się oddzielonym od innych, że wasze interesy są sprzeczne, że aby chronić swoje interesy, musicie pokonać innych i na odwrót.

Tylko wtedy, moi przyjaciele, gdy poznacie swoje własne negatywne uczucia, prawdziwie się do nich przyznacie, weźmiecie za nie odpowiedzialność i przestaniecie rzutować je na innych, zniekształcając rzeczywistość, aby móc to zrobić, nagle zyskacie nowy wgląd w poczynania innych ludzi, tak że nawet jeśli się do tego nie przyznają, będziecie wiedzieli, co robią. I to również was uwalnia. To także wyprowadza was z zakłopotania i poczucia winy: "Gdzie zawiniłem w moim nieszczęściu? W jaki sposób je spowodowałem? W jaki sposób inni to spowodowali?" -- w ten sposób oscyluje się między winą a obwinianiem siebie. Żadne z nich nie prowadzi do rozwiązania. Ale w chwili, gdy bierzecie odpowiedzialność za swoje negatywne, destrukcyjne postawy wobec innych, nawet jeśli inni nie są gotowi zrobić tego samego, widzicie obraz sytuacji wyraźnie. Odczepiacie się, nie tylko przez przyznanie się do winy i samopoznanie, ale także przez zrozumienie negatywnych intencji, działania, nieuczciwych projekcji drugiej osoby. Dlatego właśnie każdy, kto przyznaje się do najgorszego w sobie, nieuchronnie odczuwa uniesienie, wyzwolenie, energię, nadzieję i światło jako natychmiastowy rezultat.

Rozwój duchowy daje wam dar poznawania wnętrza innych ludzi: ich myśli, intencji, uczuć. To nie jest magia; dzieje się to naturalnie, ponieważ w rzeczywistości wy i inni

jesteście jednością. Gdy dokładnie czytacie swój własny umysł, nie możecie nie czytać umysłów innych ludzi - ponieważ w rzeczywistości wszystko jest jednym umysłem. Umysły innych ludzi są zamkniętymi księgami tylko tak długo, jak długo wy ukrywacie się przed swoim własnym umysłem. Umiejętność czytania w umysłach innych ludzi byłaby niebezpieczną magią, gdyby pochodziła od mocy psychicznej danej osoby. Taka moc mogłaby być nadużywana. Ale gdy ta umiejętność rozwija się

organicznie jako produkt uboczny poznania własnej wewnętrznej struktury, jest ona naturalna i nie może być nadużywana w służbie dążenia do władzy i negatywności.

To, co teraz wydaje się zupełnie odrębnym bytem, będzie postrzegane jako to, czym jest w niezróżnicowanej rzeczywistości, gdy osiągnie się głęboką prawdę. Zobaczy się, że wszystko jest jednym, że istnieje tylko jedna świadomość. Jakie to wyzwajające doświadczenie wiedzieć i widzieć w innych, nie być już więcej zdezorientowanym i rozdartym! Ta umiejętność wyrasta z rezygnacji z udziału w ukrywaniu, rzutowaniu, zaprzeczaniu i zniekształcaniu; rodzi się z porzucenia postawy, która nie tylko dezorientuje innych wokół was, którzy są w podobnym stanie, ale także dezorientuje was samych.

W ostatnim wykładzie omawialiśmy ból poczucia winy. Najgorszy ból związany z poczuciem winy pojawia się wtedy, gdy nie do końca wiecie, co jest waszą częścią interakcji, a co częścią drugiej osoby. Ten rodzaj cierpienia wynika tylko z ukrywania. Rozrywa was ono na strzępy, sprawia, że cierpicie, szukając na oślep, jak uwięzione zwierzę. Ale to wy jesteście swoją własną ofiarą. Uwięziliście się w pułapce, decydując się nie być szczerym.

Zawsze, gdy istoty ludzkie rozwijają się w kierunku bardziej rozwiniętego stanu, potrzebują innych narzędzi. Weźmy prostą analogię do kogoś, kto prowadzi firmę. Kiedy firma jest jeszcze bardzo mała, organizacja jest dostosowana do wielkości i celu firmy. Jest ona odpowiednia, a zatem harmonijna. Ale kiedy firma się rozrasta, organizacja stworzona dla małego przedsiębiorstwa nie pasuje już do większego. Nie byłaby już odpowiednia i nie mogłaby sprawnie funkcjonować. Gdyby właściciele byli zbyt sztywni wobec zmian i uparcie trzymali się starego, sprawdzonego sposobu, to w rozszerzonym przedsiębiorstwie albo poniosą porażkę w przedsięwzięciu, albo będzie im bardzo trudno funkcjonować.

To samo prawo, moi przyjaciele, odnosi się do waszej wewnętrznej ekspansji. W miarę jak się rozwijacie i uczycie się siebie, a tym samym o innych i o świecie, doświadczacie życia w głębszy i

bardziej zróżnicowany sposób. To jest w końcu powód, dla którego się wcieliliście. W miarę jak zdobywacie zrozumienie i uczycie się doświadczać uczuć, których wcześniej unikaliście, przygotowujecie niejako scenę do "rozszerzonego działania". W praktyce oznacza to, że postawy, które kiedyś były użyteczne, teraz stają się destrukcyjne i ograniczające.

Na drodze ewolucji często zdarza się, że jednostki rozwijają się na różne sposoby i przygotowują grunt pod niezbędne nowe postawy wobec życia. Mogą one jednak utrudniać ten rozwój przez swoją odmowę porzucenia pewnych postaw. Musicie więc przystosować się do nowych sposobów reagowania na świat, moi przyjaciele, reagując w inny sposób na reakcje innych ludzi, na to, co dzieje się wokół was, a także na to, co dzieje się w was samych. Będzie to możliwe, po pierwsze, dzięki świadomości, że wasa stara reakcja jest odruchem uwarunkowanym, stworzonym po to, by pasować do mniejszego sposobu funkcjonowania w życiu; po drugie, przez kwestionowanie tego odruchu i przekonań, które za nim stoją. Wreszcie - i to jest podstawowy temat dzisiejszego wykładu - poprzez wybranie miłości, a nie odrębności, jako swojego sposobu bycia w świecie.

I znowu, nie może to być zwykłe słowo, zwykła koncepcja umysłowa, wymuszona próba czy sentymentalne wzruszenie, które przykrywa wiele rzeczy, do których nie chcecie się przyznać. Trzeba to wprowadzić w czyn, w zależności od tego, w jakim punkcie wewnętrznym się znajdujecie. Przyznanie się do negatywności jest zawsze aktem miłości, niezależnie od tego, czy jest to czynione bezpośrednio do osoby, o której mowa, jeśli jest to możliwe, czy też do pomocnika, który nie jest osobiście zaangażowany w wasze negatywne uczucia. Nadal jest to akt miłości wobec wszechświata. Gdziekolwiek znajdziecie swoją negatywność, moi przyjaciele, nawet jeśli zdecydujecie się z nią pozostać, rozważcie, że pewnego dnia zechcecie ją porzucić z miłości do wszechświata, z miłości do siebie samych.

Kluczem jest miłość. Jeśli nie otworzycie swojego serca, musicie uschnąć. Wszyscy widzieliście, że bez względu na to, jak prawdziwa jest diagnoza, jak wiele wiedzy zdobyliście na temat tła, historii i dynamiki stanu, który sprawia kłopoty, to jeśli nie zaangażujecie się w otwarcie serca, nie może nastąpić żadna prawdziwa zmiana. Nie możecie być spełnieni, moi przyjaciele, jeśli nie pozwolicie sobie na uczucia płynące z serca. I nie ma sensu udawać, że chcecie kochać, że nawet kochacie, dopóki się boicie odczuwać swoje uczucia. W takim stopniu, w jakim to się dzieje, powstrzymujecie się od kochania.

Nie można być silnym i odważnym, nie można kochać siebie, jeśli się nie kocha. Równie prawdziwe jest to, że tylko wtedy, gdy kochacie innych, możecie kochać siebie. Pierwszym krokiem musi być chęć kochania. Nie zaczniecie kochać tylko dlatego, że tak postanowicie. Musicie wezwać boską naturę w swoim wewnętrznym jądrze, aby dała wam łaskę kochania. Łaska Boża może przejawiać się poprzez was otwierając wasze serce i sprawiając, że stracie strach przed uczuciami, przed byciem wrażliwym. To wszystko, czego potrzebujecie. Jeśli nie kochacie, nie macie nic. Jeśli kochacie, macie wszystko. Ale jeśli kochacie fałszywie, jako udawanie, to jest to o wiele, wiele mniej kochające i o wiele bardziej zwodnicze i szkodliwe niż wtedy, gdy przyznajecie się do swojej nienawiści. Przyznanie się do nienawiści jest bardziej miłosierne niż pozornie miłosne działanie, które zaprzecza nienawiści.

Pomyślcie o tym, moi przyjaciele.

Poświęćcie czas na przyswojenie materiału, który podałem, i na nawiązanie najbardziej prawdziwej i żywej ze wszystkich bezpośrednich kontaktów: z waszym duchowym "ja". Aby to zrobić, musicie wyeliminować swoje oszustwa i pozory. One zawsze blokują drogę do Boga w was. Ci z was, którzy jeszcze nie odkryli, gdzie i w jaki sposób są pozbawieni miłości, powinni to zrobić. Nie dajcie się zwieść

przez to, gdzie już kochacie. Zapytajcie siebie, jak bardzo czujecie się w nim spełnieni. Jak swobodnie czujecie w kontaktach z innymi? Jak dobrze czujecie się w życiu? To jest wasz odpowiedź na pytanie jak bardzo jesteście kochający i jak bardzo jesteście prawdomówni. I wtedy być może będzie można zrobić pierwszy krok w miłości: przyznać się do swojej nienawiści. Przyznać się do swojej karności. Przyznać się do złośliwości. W takim stopniu, w jakim to zrobicie, zaczynacie kochać. Zaczęliście na najniższym szczeblu drabiny miłości w momencie, gdy przyznaliście się do brzydkiej prawdy, którą chcieliście ukryć i za którą, na domiar złego, obarczyliście drugą osobę. Uczyniliście to albo przez zniekształcenie rzeczywistości, albo przez użycie czegoś, co było częściowo prawdą, jako usprawiedliwienia.

Zrozumienie tego, moi przyjaciele, wymaga dużo medytacji i szczerzej dobrej woli. Ale wtedy, jaki to jest klucz do życia! Musicie głęboko chcieć to dostrzec. Im bardziej opieracie się przed przejściem na nowy sposób działania, gdy jesteście na to gotowi, tym większy i bardziej bolesny musi być ten konieczny kryzys. Im bardziej jesteście dobrowolni i nieopierający się, tym łagodniejsze będzie przejście do nowego, bardziej prawdziwego i bardziej kochającego stanu.

Zobowiążcie się teraz do pójścia dalej i głębiej w tym kierunku. Zobowiążcie się, że pójdziecie na całość i w ten sposób pomożcie sobie i tym, którzy są wokół was. Pozwólcie, aby to się stało. Jest to

największe błogosławieństwo, jakie może być. Stwórzcie niezbędny nowy klimat dla nowego środowiska - wewnątrz i na zewnątrz.

To był rzeczywiście błogosławiony rok pracy, moi przyjaciele. Wielu z was zmanifestowało duchowy wzrost w przejawach bardziej spełnionego życia, większego spokoju i bezpieczeństwa a w rezultacie - zewnętrznego spełnienia. W następnych latach będzie to jeszcze bardziej widoczne, ponieważ poszerzacie swoje jądro duchowego uczenia się i oczyszczania.

Jesteście błogosławieni. Każdy krok w kierunku prawdy, każdy krok w kierunku miłości wyzwala więcej duchowej energii. Każdy krok w kierunku przyzwoitości uaktywnia więcej waszej boskiej natury. Bądźcie tą boską naturą!